



BIULETYN

Nr 50 (1026), 16 maja 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Złota era ropy naftowej? Implikacje rozwoju złóż niekonwencjonalnych w Ameryce Północnej

Aleksandra Gawlikowska-Fyk, Bartosz Wiśniewski

W opublikowanym 14 maja br. przez Międzynarodową Agencję Energetyczną raporcie na temat perspektyw rozwoju rynku ropy przewiduje się znaczny wzrost produkcji tego surowca pochodzącego ze źródeł niekonwencjonalnych w Ameryce Północnej. Skutkować to może ograniczeniem pozycji dotychczasowych głównych eksporterów, tj. krajów OPEC i Rosji, jak również trwałą obniżką cen ropy na światowych rynkach. Nowe trendy mogą szybciej włączyć Polskę w globalne rynki ropy i gazu, ułatwiając renowację kontraktów i dywersyfikację dostaw.

Według obliczeń zawartych w raporcie Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE) w ciągu najbliższych pięciu lat eksploatacja amerykańskich i kanadyjskich niekonwencjonalnych złóż ropy naftowej będzie nadal dynamicznie rosła, podczas gdy produkcja OPEC będzie zwalniać, przede wszystkim w wyniku nieprzewidywalnej sytuacji politycznej w regionie bliskowschodnim od czasu arabskiej wiosny. Prognozy MAE wskazują, że podaż ropy z Ameryki Północnej zwiększy się w 2018 r. o 3,9 mln baryłek dziennie w porównaniu do 2012 r., co będzie stanowiło blisko dwie trzecie całkowitego prognozowanego przyrostu produkcji z krajów spoza OPEC. W związku z tym, że amerykańska produkcja może zrekompensować ograniczenia dostaw innych eksporterów, światowy popyt na ropę zostanie zaspokojony, a cena surowca może nawet ulec znacznej obniżce. Według MAE wymaga to jednak rozwoju odpowiedniej infrastruktury przesyłowej oraz komercjalizacji nowoczesnych technologii (co wydaje się najtrudniejsze do osiągnięcia w większości regionów świata). Warto zauważyć, że zmianom po stronie podaży będą towarzyszyć zmieniające się trendy popytowe. Za wzrost zapotrzebowania na ropę w coraz większym stopniu odpowiedzialne będą kraje azjatyckie oraz afrykańskie.

Zmiany w polityce zagranicznej USA. Najnowsze przewidywania MAE pokrywają się z jej wcześniejszymi prognozami, mówiącymi o malejącym zapotrzebowaniu Stanów Zjednoczonych na importowaną ropę naftową, a w perspektywie kolejnych lat wręcz o prześcignięciu przez USA największych producentów tego surowca – Arabii Saudyjskiej i Rosji. Już pod koniec 2012 r. Agencja oceniła, że około 2030 r., pod warunkiem utrzymania się obecnych tendencji w amerykańskiej branży naftowej i podtrzymania dynamiki wydobycia z tzw. niekonwencjonalnych złóż ropy, USA mogłyby stać się eksporterem netto. Już dziś Stany Zjednoczone przygotowują się do wejścia na międzynarodowe rynki gazu skroplonego (LNG), choć jeszcze w połowie ubiegłej dekady przewidywano, że USA będą musiały pokrywać zapotrzebowanie importem (pierwsze dostawy LNG do Europy mogą ruszyć już w 2015 r.). Niewątpliwie przekształcenie się USA z importera surowców energetycznych w ich eksportera może znacząco wpłynąć na amerykańską politykę wobec regionów tradycyjnie zasobnych w surowce energetyczne. Zatoka Perska i rejon Bliskiego Wschodu nie stracą od razu na znaczeniu, przede wszystkim ze względu na obecność tam amerykańskich koncernów energetycznych oraz swe olbrzymie zasoby pełniące rolę światowych rezerw strategicznych. Jednakże w razie zaniechania sprowadzania ropy naftowej z tego kierunku USA mogą zacząć nadawać wyższy priorytet innym celom swojej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, choćby poprzez zdecydowane działania wobec najważniejszego rywala w tym regionie – Iranu. Na pierwszy plan wysunie się pytanie o to, kto – w miejsce Amerykanów – miałby stać się głównym gwarantem swobodnego tranzytu ropy z Zatoki Perskiej, ale również z Zatoki Gwinejskiej na światowe rynki.

Warto zauważyć, że już teraz o dostawy amerykańskiego gazu skroplonego zabiegają sojusznicy zarówno w Europie, jak i w Azji Wschodniej. Kwestia ta jest przedmiotem ożywionej debaty w USA. Z jednej strony wskazuje się, że dodatkowe zasoby surowca na rynku europejskim, pod warunkiem jego dalszej integracji, zwłaszcza w przypadku gorzej zdywersyfikowanych odbiorców w Europie Środkowej, mogą podkopać dotychczasowe mechanizmy sprzedaży surowca preferowane przez dominującego dostawcę – Rosję – i przyczynić się do wzrostu bezpieczeństwa energetycznego amerykańskich sojuszników w Europie Środkowej. Z drugiej strony importerzy wschodnioazjatyccy jawią się obecnie, dzięki znacząco wyższym cenom gazu w porównaniu z rynkiem północnoamerykańskim, jako partnerzy atrakcyjniejsi z punktu widzenia korzyści ekonomicznych. W tym przypadku argumenty rynkowe mogą iść w parze z motywacjami politycznymi. Jak dowodzi przypadek Japonii i Korei Południowej, silnie uzależnionych od importu paliw z Zatoki Perskiej, w wyniku „rewolucji łupkowej” Stany Zjednoczone zyskują dodatkowe instrumenty, dzięki którym mogą zwiększać bezpieczeństwo swoich sojuszników, zarazem czerpiąc z tego korzyści gospodarcze. To sytuacja szczególnie pożądana w dobie trudności budżetowych, z jakimi mierzą się USA, i kurczących się możliwości projekcji siły militarnej w regionach o strategicznym znaczeniu dla Waszyngtonu.

Konsekwencje dla pozostałych producentów. Możliwość rychłego przekształcenia się Stanów Zjednoczonych z importera w eksportera ropy i gazu stanowi poważne wyzwanie dla największych producentów surowców energetycznych, tj. krajów OPEC i Rosji. Dla bogatych krajów arabskich dysponujących sporymi rezerwami możliwości produkcyjnych wahania na rynkach ropy i gazu wpłyną w mniejszym stopniu na ich pozycję na świecie. W przypadku tzw. jastrzębi OPEC (Wenezuela, Iran), dla których wszelkie zmiany, w tym głównie zwiększająca się podaż i zmniejszająca się cena surowca, stanowiąc będą poważny problem utrudniający zrównoważenie budżetu państwa, a co za tym idzie, utrzymanie stabilizacji społeczno-politycznej w kraju. Podobnych negatywnych konsekwencji można spodziewać się w przypadku Rosji, której dochody budżetowe w ponad 50% zależą od wydobycia surowców energetycznych, a wydatki na cele zbrojeniowe czy socjalne nieustannie rosną (i to mimo kryzysu gospodarczego w latach 2008–2009).

Jak do tej pory Rosja rekompensuje spadający wolumen przesyłanych surowców energetycznych do Europy utrzymywaniem ich wysokiej ceny, jednak sytuacja ta może się wkrótce zmienić wraz z rozbudową infrastruktury i lepszym dostępem krajów UE do światowych rynków. Wtedy rosyjskie firmy będą zmuszone dostosować się do reguł rynkowych i pogodzić z często zniżkującymi cenami surowca. Jest to sytuacja daleko niekomfortowa, biorąc pod uwagę, że zgodnie z szacunkami MAE rosyjski sektor naftowo-gazowy potrzebuje rocznych inwestycji w wysokości ok. 60 mld dol., aby utrzymać zakładany poziom produkcji. Możliwość wzrostu produkcji ropy i gazu ze złóż niekonwencjonalnych w Ameryce Północnej, ale także w pozostałych częściach świata, obniża również atrakcyjność rosyjskich zasobów węglowodorowych w oczach globalnych inwestorów. Wszystko to sprawia, że prognozowany w Rosji wzrost wydobycia gazu ziemnego oraz utrzymanie wysokiego poziomu produkcji ropy naftowej wydają się niezwykle trudno osiągalne. Aby pozostać w czołówce państw produkujących i eksportujących ropę i gaz, Rosja musiałaby się zdecydować na poważne reformy dostosowujące funkcjonowanie rosyjskiego sektora energetycznego do liberalizującego się rynku energii w krajach UE.

Wnioski dla Polski. Nadpodaż surowców energetycznych na światowych rynkach, która jest sytuacją nową, tworzy rynek konsumenta, na czym może również zyskać Polska. Pozwala to na większą elastyczność w kształtowaniu relacji z zewnętrznymi dostawcami ropy naftowej i gazu ziemnego, głównie z Rosją, oraz sprzyja polityce dywersyfikacji. Należy spodziewać się większej presji na renegotiację kontraktów i odejście od tradycyjnego mechanizmu indeksowania cen gazu do cen ropy naftowej. Na coraz silniej współzależnych rynkach kilkukrotne różnice w poziomie cen (w 2012 r. gaz ziemny w USA był nawet pięciokrotnie tańszy niż gaz importowany do Europy i aż ośmiokrotnie niż do Japonii) są na dłuższą metę nie do utrzymania. Oznacza to, że dynamika trendów prognozowanych przez MAE może przyspieszyć włączanie Polski w globalny rynek ropy i niedługo gazu.

Optymistyczne prognozy dotyczące wydobywania niekonwencjonalnych surowców energetycznych na świecie powinny być poddane wnikliwej analizie w Polsce. Mimo mniejszego zainteresowania polskimi zasobami ze strony zagranicznych koncernów, konieczne są dalsze odwierty (obecnie wykonano tylko 43), które pozwolą wiarygodnie ocenić jakość i wielkość krajowych złóż niekonwencjonalnych gazu i ropy. Perspektywy dla Polski zależą przede wszystkim od stworzenia warunków do wydobycia gazu z łupków sprzyjających kontynuowaniu inwestycji. Jak najszybciej należy zatem przyjąć ustawę węglowodorową oraz przepisy o opodatkowaniu ich wydobycia. Dla polskich firm energetycznych, przystosowanych do sprowadzania ropy i gazu z jednego kierunku, prognozowane trendy globalizacyjne wymuszają jeszcze większą niż do tej pory współpracę z podmiotami funkcjonującymi nieraz w bardzo odległych częściach świata.